Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Szkoła Niedzielna

PRZEWODNIK DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

Rok I (VI) Warszawa, Maj 1938 Nr. 5

Redaktor i wydawca w imieniu Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce:
Ks. Dr. Emil Jelinek, Warszawa 32, Marymoncka 1c m. 117, tel. 12-79-40

Współpracują: Ks. Superintendent St. Skierski, Ks. G. P. Warfield, Ks. K. Kotula, Ks. Ed. Chambers, Ks. A. Piasecki, Ks. L. Zaunar, Ks. P. Dilis, Ks. A. W. Kurzawa, Ks. Parsons, Ks. L. Jesaków, p. R. Lawrence, Inż. L. Szenderowski, Dyr. C. Jordan i misjonarz G. Schwartz.

Prenumerata rocznie wynosi w kraju 3 zł., kwartalnie 90 gr., w Czechosłowacji 15 Kc., w Ameryce 80 cen. Numer pojedyńczy 30 gr. Dla przesyłek pieniężnych i ofiar konto czekowe **P. K. O. Nr. 16 161**, Ks. Jelinek, Warszawa

Marszałek Józef Piłsudski o matce

...Pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne. Ileż to dzieci próbowałem przekonać, że matka ich jest brzydka. Pomimo, że nieładna była, każde dziecko zacięcie się broniło. Nie spotkałem dziecka, któreby mogło stwierdzić, że matka jest brzydka i gdy nie mogło słowa „piękna“ wykrztusić, odrazu zgadzało się ze mną, że matka jest miła. Matczyne łono, matczyne pieszczoty, pieściwe pieszczoty dziecka, które serce matki wyczuwa i z siebie wyrzuca, gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień, gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie ku temu, co matczyne i miłe.

(Z przemówienia Marszałka J. Piłsudskiego na zjeździe Legionistów w Wilnie, 12.VIII.1928 r.)

Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom, wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdane, za jej wolę, już nie oglądając się na nic.

Józef Piłsudski

ŚWIĘTO MATKI.

Chcę się uśmiechnąć dziś do Ciebie, mamo,
i w twoje oczy spojrzeć inaczej.
Chociaż to niby, jak codzień, tak samo —
lecz ty rozumiesz, co ten uśmiech znaczy.
Bo w tym uśmiechu wyrazić ci muszę,
to, co zgubione w codzienności pyle,
błyskiem poznania rozgrzało mi duszę,
w tę zrozumienia najszczęśliwszą chwilę....
To, że naprawdę ponad wszystko w świecie,
ja Ciebie kocham, choć nie widzisz tego...
Dobre uczucia żyją w sercu przecie,
choć nieraz tyle wyrządzę Ci złego.....
Chcę, byś wiedziała.... Nie powiem słóweczka,
tylko uśmiechnę się dzisiaj inaczej.
A resztę z oczu wyczyta Mateczka,
sama odgadnie, co ten uśmiech znaczy....

Alina Kwiecińska

SERCE MATKI.

Jeśli dla ciebie bije serce matki,
masz skarb bezcenny, choćbyś cierpiał nędzę....
bogaczem jesteś w ścianach skromnej chatki,
gdy w niej kochanie snuje trwałą przędzę.
Szczęśliwszyś od tych, co mają dostatki —
nic nie dorówna miłości potędze,
— jeśli dla ciebie bije serce matki,
masz skarb bezcenny, choćbyś cierpiał nędzę...

Alina Kwiecińska

Z DZIEJÓW WYCHOWANIA.

(dokończenie)

Sam Raikes brał osobisty udział w nauczaniu i zawsze maszerował na czele chłopców na nabożeństwo do kościoła. Wychowanków jego przezwano „gwardią gałganów“, jego zaś samego— „generałem gałganów“. Niebawem „generał“ Raikes prowadził swoich „gałganów“ każdego dnia już o godz. 7 rano do kościoła. Dzięki takiej niezmordowanej pracy już po roku były widoczne w mieście błogosławione jej skutki. Ustały uliczne łotrostwa i zwady, a niedziela w Glouceser stała się naprawdę dniem Pańskim. Dnia 3 listopada 1783 Raikes umieścił w swoim dzienniku sprawozdanie ze swej szkoły. Sprawozdanie to przedrukowały wszystkie inne dzienniki, budząc w ten sposób ogólne zainteresowanie i uznanie. Od tego czasu Raikes zachęcony powodzeniem przyjmuje do swej szkoły również i dziewczęta, a jednocześnie otwiera dwie dalsze szkoły, do których uczęszcza ogółem około 300 dzieci, podzielonych na małe grupki. Nauka rozpoczyna się teraz już o godz. 8 rano i obejmuje czytanie, deklamacje wierszyków biblijnych, katechizm i śpiew. Nauczyciele byli w dalszym ciągu opłacani.

Zainteresowanie szkołami Raikesa stale wzrasta, budząc wszędzie podziw i uznanie. Raikes bywa nieraz wzywany na dwór królewski, ba, król Jerzy III osobiście wizytuje jego szkoły. Nawet caryca rosyjska Katarzyna interesowała się dziełem Raikesa i zaprasza go do Petersburga. Szkoły Raikesa odwiedzili również członkowie paryskiej Sorbony, aby przyjrzawszy się im, przeszczepić je na grunt francuski.

Ale nie brakło i nastrojów wrogich. Raikesowi uprzykrzało prace szczególnie zazdrosne duchowieństwo anglikańskie, dopatrujące się w dziele Raikesa niezdrowej rywalizacji z Kościołem (!). Inni znowu obawiali się, aby nauczanie najniższych warstw nie obudziło w nich rewolucyjnych instynktów. Premier William Pitt złożył nawet w parlamencie odpowiednią interpelację i poważnie zamierzał specjalnym edyktem zamknąć wszystkie szkoły niedzielne. Na szczęście do tego nie doszło, a Anglia nie tylko nie doczekała się rewolucji, ale napewno dzięki właśnie szkołom niedzielnym uszła rozlewu krwi, w której pławiła się reszta Europy w r. 1830 i 1848 w czasie t. zw. wiosny narodów. W r. 1802 Raikes całkowicie likwiduje swoje osobiste interesy i oddaje się bez reszty umiłowanej swej pracy, niestety, wkrótce potem, dnia 5 kwietnia 1811 umiera na udar sercowy.

Za przykładem Raikesa poczęto teraz zakładać szkoły niedzielne w całej Anglii z tą jeno różnicą, że w przeciwieństwie do szkół Raikesa były one najściślej zespolone z Kościołem, jako instytucje czysto zborowe, wykonujące integralną część pracy kościelnej. W tym czasie zrozumiano już bowiem, że szkoła niedzielna to fundament, na którym opiera się nie tylko przyszłość zboru, ale i całego Kościoła, społeczeństwa, narodu i państwa. Słusznie też w czerwcu 1784 po wizytacji szkoły niedzielnej pisze Wesley: „Szkoła niedzielna to wylęgarnia prawdziwego chrześcijaństwa".

Za sprawą też metodystów, którzy od samego początku swego istnienia przypisywali szkole niedzielnej wielkie znaczenie, instytucja ta przedostaje się z Anglii do Ameryki. Od chwili, gdy Pilgrim Fathers przybili do brzegów Nowego świata (1620) aż do przyjęcia konstytucji w r. 1787 nie było różnicy między wychowaniem świeckim i religijnym. Biblia była elementarzem i podręcznikiem nauki. Dopiero pod koniec XVIII wieku pod wpływem ruchu ekumenicznego i wpływów kulturalnych z Europy wychowanie zostaje całkowicie zeświecczone, to też troska i odpowiedzialność za religijne wychowanie spada wyłącznie na kościoły. Zainteresowanie to znacznie wzrosło w latach czterdziestych ub. sulecia pod wpływem książki Horacego Bushnella „Christian Nurture", w której autor wykreślił program religijnego wychowania w słowach: dziecko musi być tak wychowane, że nie może być kim innym jeno chrześcijaninem.

Idea szkoły niedzielnej przedostaje się niebawem nawet do Indii i na wyspę Cejlon. W r. 1818 szkoły niedzielne spotykamy już w Holandii, w Południowej Afryce, w Madrasie, w Bengalu i w Zachodnich Indiach. W tym samym roku powstaje pierwsza szkoła niedzielna w Paryżu. W Genewie szkoła niedzielna powstaje w r. 1817, w Grecji i w Niemczech w r. 1825, w Danii w 1827, w Belgii w 1834, w Szwecji w 1835, w Norwegii w 1844.

Szkoła niedzielna poza swoim religijno-kościelnym posłannictwem wywierała również i w dalszym ciągu jeszcze wywiera błogosławiony wpływ i na pozostałe dziedziny życia kulturalno-oświatowego ludzkości. W r. 1791 Tomasz Granfield obok normalnych szkół niedzielnych organizuje specjalne szkoły dla dzieci trudnych do wychowania t. zw. ragged school (po polsku dosłownie: „szkoły gałganiarskie", czyli szkoły dla gałganów, nicponiów), które dziś cieszą się na szerokim kulturalnym świecie głębokim uznaniem oświeconych społeczeństw zachodnioeuropejskich i amerykańskich. W związku ze szkołami niedzielnymi a właściwie dzięki zapotrzebowaniu tanich wydawnictw religijnych dla szkół niedzielnych powstaje 8 maja 1799 Brytyjskie Towarzystwo Traktatowe. W Anglii ze szkół niedzielnych powstaje również właściwe szkolnictwo ludowe, którego twórcą jest Józef Lancaster, który w r. 1796 zakłada pierwszą szkołę ludową dla najbiedniejszych dzieci. W r. 1870 w ludowym szkolnictwie angielskim wprowadzono już przymus szkolny. Dziś w znacznej większości państw i krajów świata istnieją szkoły niedzielne, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozwój ich będzie jeszcze potężniejszy, aczkolwiek tu i owdzie istnieją pewne przeszkody hamujące dotychczasowy ich rozwój. Statystycznie stan szkolnictwa niedzielnego na świecie za rok ubiegły przedsawia się w sposób następujący:

Ameryka Półn. . . .	185,380	szkół,	22,825,000	dzieci
Europa.	78,840	„	8,503,600	„
Azja	32,760	„	1,733,000	„
Afryka	15,820	„	905,700	„
Australia	11,970	„	881,500	„
Ameryka Połud. . . .	4,020	„	227,800	„
Indie Zachod. . . .	2,080	„	201,800	„
Ameryka Środ. . . .	450	„	30,800	„

Ogółem więc w liczbach zaokrąglonych jest na świecie 331,300 szkół niedzielnych, do których uczęszcza 35 milionów dzieci.

POLSKI MISJONARZ HRABIA FELICJAN ZARĘBA

Ród Zarębów jest bardzo stary a członkowie jego zajmowali wybitne stanowiska wojskowe, kościelne i społeczne. Nasz Felicjan urodził się w r. 1794 w majątku rodzinnym Zarój w pobliżu Nowogródka z ojca hr. Zaręby, rotmistrza kirasjerów i matki Zofii z hrabiów Krasińskich. Ponieważ rodzice wcześnie go odumarli, przeto wychowaniem jego zajął się stryj Jan Samuel Zaręba, dymisjonowany pułkownik. Po ukończeniu gimnazjum i uniwersytetu w Dorpacie (Łotwa) z tytułem doktora filozofii otrzymał Felicjan za pośrednictwem wpływowego generała Lwowa posadę w ministerium spraw zagranicznych w Petersburgu i zaczął robić karierę.

Tymczasem zupełnie nieoczekiwanie skierowane zostało jego życie na zupełnie inne tory. Idąc któregoś dnia jedną z ulic petersburskich, spostrzegł swego przyjaciela Trąpowskiego, który siedząc w oknie był pochłonięty czytaniem. Sądząc, że to musi być jakaś książka naukowa, zaszedł Zaręba do kolegi. Jakież jednak było jego

zdziwienie, gdy Trąpowski oświadczył mu, że to jest Pismo święte, przyczem chwalił bardzo tę księgę, jako rzecz, której potrzebują wszyscy ludzie, gdyż zawiera ona Słowo Boże. Na rozmowie o czytaniu Biblii zeszła im cała noc, poczem Zaręba zdecydował się również zabrać się do czytania Pisma św.

Zaczął więc od ewangelij, ale nie mógł zrozumieć wielu rzeczy. Na szczęście przypomniało mu się, że jego dawny profesor powiedział mu kiedyś, że o ile zbudzi się w nim tęsknota, której nic na świecie nie zdoła zaspokoić, niech postara się o życiorys niejakiego Junga Stilinga, w której to książce znajdzie wyjaśnienie niejednej zagadki życiowej. Książki tej użył Bóg jako narzędzia do nawrócenia Zaręby, albowiem doszedł on do poznania w Jezusie Syna Bożego i żyjącego Zbawiciela, zniżającego się ku wszystkim, którzy Go wzywają. Doszedł też do przekonania, że w tym Jezusie można posiąść prawdziwego przyjaciela; i oddał Mu się zaraz na własność. A gdy to nastąpiło, mógł mu Bóg objawić dalszą swą wolę.

Po pewnym też czasie doszedł do przeświadczenia, że musi zrezygnować ze swej kariery dyplomatycznej i udać się do zupełnie obcych ludzi, a Bóg już mu wskaże, co ma dalej czynić. Zaręba był gotów na wszystko, czego Bóg od niego zażąda. Niebawem też podziękował za swoją posadę i wyruszył na zachód, podążając w strony, gdzie mieszkał kiedyś ów Jung Stiling, rozpytując ludzi, którzy żyją tak jak głosi Pismo św. „Myśmy wszyscy chrześcijanie“ — odpowiadano mu. „Wiem o tym, ale mnie chodzi o ludzi, żyjących według zasad Pisma św.“ Na szczęście odnalazł wnuka owego Stilinga, który mu podsunął myśl, aby wstąpił do seminarium misyjnego w Bazylei (Szwajcaria), gdzie młodych chrześcijan kształcą na nauczycieli wśród dzikich ludów pogańskich. Poznawszy w tym wolę Bożą, udał się Zaręba do Bazylei, gdzie znalazł rzeczywiście ludzi, o których mu chodziło. Po kilkuletnim przygotowaniu misyjnym, wysłano go na południe Rosji, gdzie między morzami Czarnym i Kaspijskim mieszkało wielu mahometan, pogan oraz chrześcijan odpadłych od wiary i którym to ludziom należało przynieść dobrą nowinę o Zbawicielu. Droga prowadziła przez Petersburg, gdzie trzeba było wystarać się o zezwolenie. Sam cesarz przyjął Zarębę i jego towarzysza na prywatnej audiencji i zapewnił go o opiece dla ich działalności.

Przed wyjazdem z Petersburga wzięli oni jeszcze udział w posiedzeniu Rosyjskiego Towarzystwa Biblijnego, przyczem każdy z uczestników obdarzony został rosyjskim Nowym Testamentem. Działalność tej instytucji była dla ludu rosyjskiego prawdziwym błogosławieńswem. Tu i owdzie zaczęły zbierać się po wsiach grupki włościjan u sąsiada umiejącego czytać, aby budować się Słowem Bożym. Dla Rosji zaczynała się nowa era — rozbudzenie religijne.

Na Kaukazie rozpoczęli misjonarze bardzo ożywioną działalność misyjną, pracując wśród Tatarów, Persów i innych narodowości. Praca ich polegała na tym, że wszędzie, gdzie im Bóg dał okazję, świadczyli o Jezusie — Zbawicielu, tu i owdzie rozdawali Nowe Testamenty i pisemka misyjne w różnych językach i z różnym skutkiem oczywiście, tak jak to bywa i teraz. Jedni przyjmowali ich sło-

wa chętnie, inni obojętnie, a byli też i tacy, którzy odnosili się do nich zupełnie wrogo. Najwdzięczniejsze pole pracy znaleźli wśród Armeńczyków, którzy byli wprawdzie chrześcijanami, ale bardzo zaniedbanymi pod względem religijnym i kulturalnym. Trzeba więc było zaspakajać obie te ważne dziedziny. Poza więc działalnością uświadamiająco - religijną zakładali misjonarze szkoły dla dzieci armeńskich.

Ponieważ armeńskie tłumaczenie Pisma św. było wydrukowane w narzeczu, którego obecne pokolenie wcale nie rozumiało, przeto Zaręba przygotował nowy przekład Nowego Testamentu i udał się do patriarchy armeńskiego z prośbą o rewizora, któryby sprawdził jego tłumaczenie. Patiarcha przyjął go bardzo serdecznie, dziękując za trudy, jakie ponoszą dla dobra jego współrodaków. Gdy jednak rozmowa przeszła na temat wydania Nowego Testamentu, zaczęto się uciekać do różnych wymówek, a gdy Zaręba nalegał na nich, oświadczono mu otwarcie, że przekładu takiego nie życzą sobie wcale. Powodu takiego niezwykłego postępowania nie trudno się domyśleć. W ciągu stuleci Kościół armeński tak bardzo oddalił się od nauki Chrystusa Pana, że jego wodzów duchowych ogarniał lęk na samą myśl, że lud zacznie czytać Pismo św., bo wówczas mogłyby mu się otworzyć oczy na te rozbieżności.

Tymczasem w Rosji zaszły zmiany polityczne. Zamiast rozumnego i szlachetnego Aleksandra I, nazywanego przez lud błogosławionym, zasiadł teraz na tronie despotyczny Mikołaj I. Za jego to rządów wyszedł ukaz, kładący kres błogosławionej i pożytecznej działalności misjonarzy.

Poruczywszy więc rozsiane ziarno Ewangelii opiece Pana żniwa, powrócił Zaręba do Bazylei, gdzie też zamieszkał na stałe. Stąd jednak odbywał bliższe i dalsze wycieczki jako wędrowny misjonarz i kaznodzieja, w celu zachęcenia innych do misji i krzewienia idei misyjnej. W drodze do Rosji zatrzymał się w Płocku, Wilnie i Mińsku, wygłaszając kazania misyjne w ojczystej mowie polskiej. Resztę życia spędził w Bazylei.

Zaręba należał do ludzi, w których — jak rzadko w kim — mógł Zbawiciel wykształtować swój obraz. To też zarówno misjonarze, przebywający na wypoczynku w Bazylei jak i wychowankowie seminarium lubili wieczorami zachodzić do jego pokoiku, by w obcowaniu z tym weteranem Chrystusowym pokrzepiać się i umacniać w wierze. Osobliwą czcią otaczały go zwłaszcza dzieci, jak to świadczy następujące zdarzenie. Do zakładu dla dzieci zaniedbanych w Beugen pod Bazyleą, do którego często zaglądał Zaręba, przybył raz inspektor i gdy na lekcji religii zadał pytanie: „Kto jest miłością?", jedno z dzieci odparło z rumieńcem na twarzy: „Zaręba".

Zmarł 15 marca 1874 jako 80-letni starzec; choć od jego śmierci upłynęło już pół wieku, jednak pamięć o nim pozostała żywą aż do dziś dnia wśród pracowników misji bazylejskiej. Takich mężów jak Zaręba potrzeba nam dziś specjalnie, aby rozniecili światło Ewangelii Chrystusowej po całym kraju. Za tym tęsknili

i tęsknią co lepsi synowie Polski i wyraz tej tęsknoty dali w pieśni (nuta „Z dymem pożarów"), z której przytaczamy zwrotkę:

O, Boże, usłysz głos prośby naszej,
Który za naród zanosim swój!
Przywróć nam jeszcze te złote czasy,
Gdy łask Twych jasnych nam spłynie zdrój!
Ach, Panie święty, naród nasz miły
Prawdę Twą skaził w upadku swym,
Zbłądził od Ciebie, stracił swe siły,
Wróć się ku niemu, miej litość z nim!

Mamy nadzieję, że Ten, który wejrzał na nas łaskawie i po 150-letniej niewoli przywrócił nam wolną Ojczyznę, wysłucha też i tych modłów i da nam ujrzeć jutrzenkę nowych czasów i w dziedzinie ducha.

„Ku Światłu", Nr. 22, 1935.

W DZIEŃ ŚWIĘTA MATKI.

Za trud twój, miłość,
nieprzespane noce,
za uśmiech słodki,
co mię zawsze wita,
a w którym radość
i duma ukryta —
za twój niepokój
co w oczach migoce —
— Kocham cię, mamo!

Niewiele mogę,
prawie nic zupełnie,
cóż bowiem znaczą
me czyny chłopięce?
Lecz wiedz ty o tem,
że masz moje serce —
i całe życie
wstępować chcę dzielnie
w ślady twe, mamo!

— Dzisiaj twe święto —
uśmiechnij się Droga,
odpędź na zawsze
troskę z twego czoła —
niech miłość moja
rozjaśnić je zdoła.
— O twoje szczęście
codziennie do Boga,
modlę się, mamo.

Choć dziś obietnic
tylko pełne usta,
lecz lata idą,
w czyny je zamienię,
moją miłością
ciebie opromienię —
bo to, co mówię,
to nie dźwięki puste —
Kocham cię, mamo!

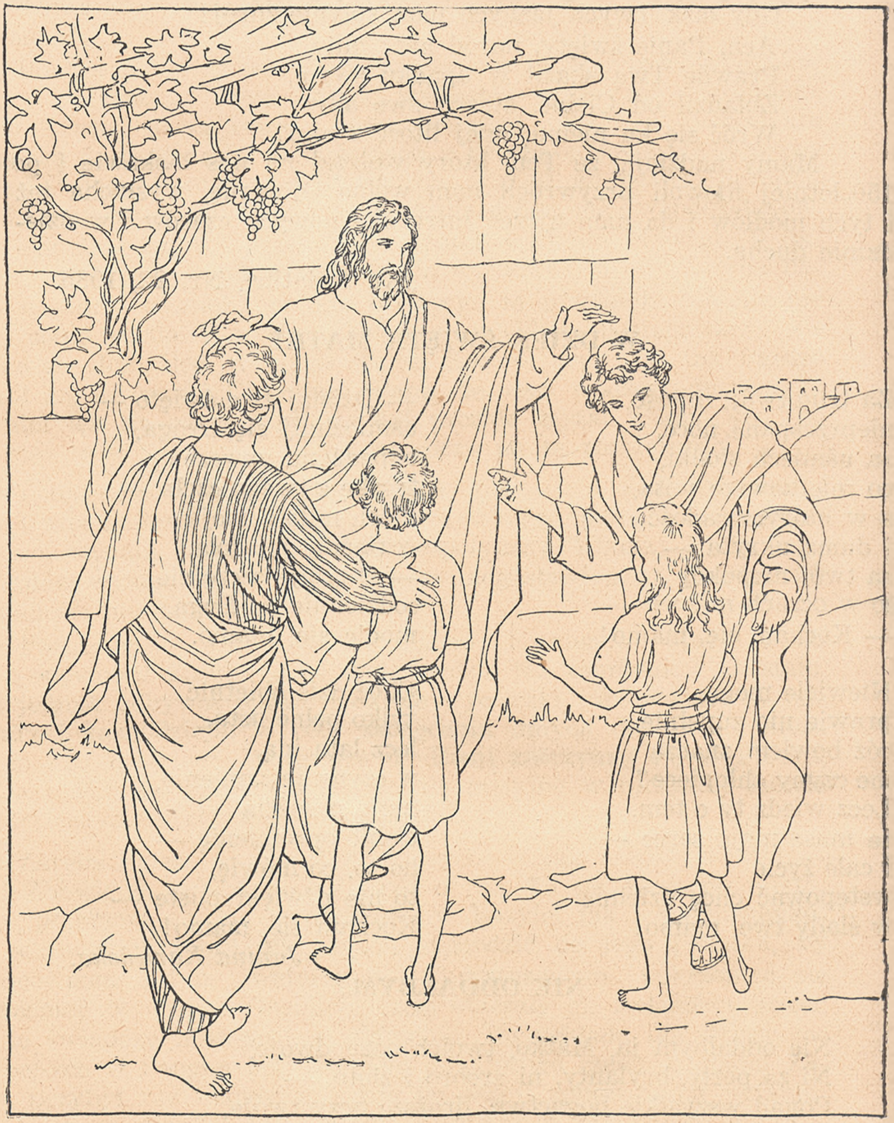
Janina Kamińska.

NIE ODDAŁBYM...

Nie oddałbym ja, Matko, twoich oczu dwoje,
Ni za perły, brylanty, ni srebro i złoto, —
Ponad wszystkie bogactwa, droższe oczy twoje,
Które za mną, o Matko, palą się tęsknotą.
Nie oddałbym ja, Matko, twoich oczu dwoje,
Za rozkwitłe uroki kwietnego kobierca,
Bowiem oczy twe kraszą dziwne niepokoje,
Co wciąż fala za falą idą Ci od serca.
Nie oddałbym ja, Matko twoich oczu dwoje,
Za blask słońca, co Piękno do życia pobudza,

JEZUS I DZIECI

Przyp. 4 : 1-11.



rys. Lillie A. Faris

Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim, albowiem to się podoba Panu. Kol. 3:20.

Gdyż dla mnie w twoich oczach — Piękna czyste zdroje,
Co krzepią, co wzmacniają, gdy życie utrudza.
Nie oddałbym ja, Matko, twoich oczu dwoje,
Choćby mi się światy paliły tęczami,
Choćby najcudniejsze wdziała ziemia stroje,
Nie oddałbym Twych oczu, wypłakanych łzami.
Nie oddałbym Twych oczu, bezdennych, jak morze,
Coś je troską niszczyła o mnie, Twego syna, —
Więc je dzisiaj całuję w głębokiej pokorze,
By ci podziękować, Matko ma jedyna.

Jerzy Jur.

JEDEN ZA WSZYSTKICH.

„Masz pójść do sklepu Lutko!“ — rzekł Jaś młodszej swej siostrzyczce, która dopiero co wróciwszy ze szkoły, układała w etażerce książki i zeszyty. „Mama zostawiła w kuchni spis rzeczy, które masz przynieść ze sklepu“ — ciągnął dalej Jaś. Lutka wydęła z niezadowolenia wargi i nie spiesząc się wcale poszła do kuchni po kartkę zostawioną przez matkę, która jeszcze przed powrotem córeczki ze szkoły poszła odwiedzić chorego sąsiada. „W tym domu ciągle mi tylko rozkazują, jak nie mama, to ojciec, jak nie ojciec to ty“ — mówiła nadąsana Lutka. „Stale tylko mam się spieszyć i spieszyć, jakgdyby nie można tego zrobić później“. — „Moja droga, — zawołał Jaś — przyznaj się lepiej, że najchętniej nigdybyś nic nie robiła. Wiesz przecie, że mama każdemu z nas wyznacza pracę. Jeśli o mnie chodzi, wolę zrobić wszystko natychmiast, niż doczekać się jej wymówek. Przecież to takie przykre, kiedy mama musi po raz drugi przypominać nam, co mamy robić“. Mimo tych słów brata Lutka w dalszym ciągu ociągała się z wyjściem. Na odchodnem rzekła gniewnie: „Ciocia Maria nigdy nie rozkazuje tak, jak mamusia; pierwszy lepszy kto jest w domu chodzi po sprawunki do sklepu, a Wandzia to już nigdy rano nie ściele swego łóżka ani nie sprząta swego pokoju; robi to zawsze po powrocie ze szkoły, jeśli chce oczywiście. Ale ty i mamusia to zawsze o byle głupstwo robicie w domu wiele hałasu!“

Wkrótce po tej rozmowie ciocia Maria zaprosiła do siebie Lutkę na cały tydzień. Córeczka jej, Wandzia, serdecznie przyjaźniła się z Lutką i razem z nią chodziła do tej samej szkoły, chociaż obie mieszkały na dwóch różnych krańcach miasta. Nie dziw, że Lutka bardzo ucieszyła się z tego zaproszenia. Mamusia spakowała jej rzeczy, a żegnając się z nią rzekła: „Luciu, dziś jest poniedziałek, a więc masz wrócić do domu w sobotę po południu. Tylko pamiętaj, zachowuj się grzecznie u cioci“.

Jakież jednak było zdziwienie mamusi Luci, kiedy córeczka jej zamiast w sobotę po południu, wróciła do domu już w piątek rano. „Mamo, — zawołała Lutka wnet od progu — już wróciłam. Wolę być w domu; tu przynajmniej wiem, co i kiedy mamy robić, i gdzie się wszystko znajduje. Wandzia nigdy niczego nie robi na czas, a wszystkie swoje rzeczy ma w takim nieporządku, że obie

stale musiałyśmy szukać jej rzeczy po wszystkich kątach. Sprzykrzyło mi się wreszcie to wieczne bieganie i szukanie. Ciocia Maria to też nigdy nie ma na nic czasu. Ciągle szuka zagubionych rzeczy, nigdy nie wraca na czas do domu i stale jest zdenerwowana. Dziś rano Wandzia nie umiała znaleźć swojego sweterka; wyobraź sobie mamusiu, mamy już wyjść do szkoły, a tu wychodzi gdzieś z kąta mała Tylcia, a w rączkach ma pełno włóczki z rozprutego sweterka Wandzi. Żebyś wiedziała, jaka z tego powodu wynikła w domu kłótnia. Mamusiu, uciekłam! O, wolę już być w domu i wszystko robić, co i jak każesz, mamusiu".

Mamusia Luci roześmiała się serdecznie. „Widzisz, moje dziecko, w życiu już tak być musi, że jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego. Dom, w którym tak się dzieje, jest szczęśliwym domem. Jestem bardzo rada, że sama się o tym przekonałaś".

Lekcja 18. — 1 maja 1938.

NIEWIERNY TOMASZ.

Jan 20 :24—29.

Złoty wiersz: Jam jest droga, prawda i żywot; nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie. Jan 14:6.

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz. Zmartwychwstały Jezus ukazał się uczniom. Jan 20:19 — 24.
Wtorek Łukasz opisuje to samo zdarzenie. Łuk. 24:33—43.
Środa Tomasz nie wierzy w ukazanie się Jezusa. Jan 20:24—25
Czwartek Tomasz uwierzył. Jan 20:26—29.
Piątek Tomasz również nie wierzył słowom P. Jezusa, wypowiedzianym w czasie ostatniej wieczerzy. Jan 14:1—6.
Sobota Dlaczego Jan napisał ewangelię? Jan 20:30—31.

Wskazówki dla uczących.

Doświadczenie Tomasza było dla uczniów Pańskich i wszystkich późniejszych wyznawców Chrystusa nowym dowodem zmartwychwstania Zbawiciela. W lekcji niniejszej nauczyciel będzie miał sposobność na przykładzie ap. Tomasza unaocznić dzieciom słabą, ludzką stronę uczniów Pańskich, ale też i silną ich wiarę w wieczną moc Zbawcy. Celem lekcji niniejszej jest właśnie zaszczepić dzieciom silną wiarę w żywego Chrystusa, jako osobistego ich Pana i Zbawiciela (Jan 20:29).

Rozmowa z dziećmi.

Kto z was opowie mi, komu i gdzie ukazał się P. Jezus po swoim zmartwychwstaniu? Kto z was opowie mi o ukazaniu się P. Jezusa uczniom na drodze do Emmaus? Jak zachowali się uczniowie P. Jezusa na wieść, że Mistrz ich znowu żyje, miłuje i pomaga swym przyjaciołom?

Niektórym uczniom trudno było uwierzyć, że P. Jezus zmartwychwstał. Kiedy wystraszone niewiasty wczesnym rankiem w dzień zmarwychwstania obudziły uczniów wieścią, że grób,

NIEWIERNY TOMASZ

Jan 20 : 24—29



rys. Lillie A. Faris

I odpowiadając Tomasz rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Jan 20:28.

w którym ułożono ciało P. Jezusa, jest pusty i że anioł zwiastował im, iż P. Jezus zmartwychwstał i ukaże się swym przyjaciołom w Galilei, uczniowie nie umieli w to wszystko uwierzyć. Jan i Piotr pobiegli do grobu i przekonali się, że jest tak, jak mówiły niewiasty. Widzieli pusty grób i uwierzyli w zmartwychwstanie swego Mistrza (Łuk. 24:9—12. Jan 20:2—8). Ale w ciągu tygodnia czytaliście w domu w Biblii o jednym z uczniów P. Jezusa, który nie uwierzył w zmartwychwstanie swego Mistrza, póki nie zobaczył Go na własne oczy. Czegoście się dowiedzieli z tego czytania? (Rozwinąć dyskusję na temat tekstu lekcyjnego).

Jak myślicie, dlaczego Tomaszowi trudno było odrazu uwierzyć w zmartwychwstanie P. Jezusa? Wiemy, że w ciągu pierwszego tygodnia po zmartwychwstaniu P. Jezus ukazał się wielu uczniom. Tomasz pomyślał sobie z pewnością, że skoro P. Jezus naprawdę wstał z martwych, jak opowiadali mu o tym inni, to przecież i jemu byłby się P. Jezus ukazał. A może Tomasz przypuszczał, że to ktoś podobny do P. Jezusa rozmawiał z uczniami. Czy wiecie jaką dał Tomasz odpowiedź uczniom, kiedy mu mówili, że to właśnie Jezus zmartwychwstał? (Jan 20:25).

Jakże Tomasz musiał być szczęśliwy, kiedy wreszcie i jemu ukazał się P. Jezus! A cóż to dopiero musiała być za radość kiedy P. Jezus przemówił do niego właśnie jego własnymi słowami: „daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj rękę swą i włóż w bok mój". Jak myślicie, czy Tomasz wątpił odtąd kiedykolwiek, że P. Jezus jest Synem Bożym? Jak to zawołał Tomasz, kiedy się sam naocznie przekonał, że stoi przed nim nie kto inny, lecz P. Jezus?

P. Jezus rozmawiając z Tomaszem niewątpliwie myślał nie tylko o nim, ale i o milionach innych ludzi, którzy acz Go nie widzieli, uwierzą w Niego i w Jego słowa, kiedy usłyszą Jego rozmowę z Tomaszem. Nikt z nas nie widział P. Jezusa tak jak widzieli Go Jego uczniowie, a przecież wierzymy że zmartwychwstał, że żyje, że i dziś pomaga nam poznać Boga, służyć Mu w duchu i w prawdzie i żyć tak jak przykazał. Wierzymy dlatego, że czytamy o tym w Biblii i że inni ludzie, którzy miłują P. Jezusa i żyją według Jego nauki, mówią nam, że to prawda. Wielu ludzi wierzy, ponieważ czuje obecność P. Jezusa w swoim sercu i życiu; On pomaga im ufać Bogu i postępować zgodnie z Jego wolą. I my możemy odczuć w naszych sercach obecność P. Jezusa, jeśli tylko będziemy żyć tak, jak On nas nauczył. P. Jezus rzekł do Tomasza: „żeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś, ale błogosławieni są ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (Jan 20:29). On to samo mówi dzisiaj i do nas; On chce, abyśmy wierzyli Weń, chociaż Go nie widzimy.

Nasz dzisiejszy złoty wiersz, to słowa P. Jezusa, które wypowiedział nasz Zbawca do Tomasza podczas ostatniej wieczerzy. Przeczytajmy głośno całą tę rozmowę i powtórzmy sobie złoty wiersz (Jan 14:1—7). Co znaczą słowa złotego wiersza?

W przyszłą niedzielę w wielu krajach całego świata, szczególnie w krajach ewangelickich, będzie uroczyście obchodzony „Dzień Matki". Codziennie też w domu czytać będziecie w Biblii o matkach i ojcach żydowskich. Lud izraelski zawsze wysoko cenił życie

rodzinne, które rozwijać się może nie tylko w pięknych murowanych domach, ale nawet i w szałasach i w namiotach. Żydowscy rodzice bardzo kochali swe dzieci już od czasów najdawniejszych, kiedy mieszkali jeszcze na pustyni w namiotach. Dzieci swoje cenili bardziej niż majątek i skarby. Wdrażali im też od najwcześniejszych lat cześć dla rodziców i bezwzględne posłuszeństwo. Dlatego też życie rodzinne u dawnych Żydów było bardzo szczęśliwe i radosne. W Starym Testamencie jest wiele miejsc, które nam mówią o tym, jak cennym skarbem dla rodziców a szczególnie dla dzieci jest dom rodzinny.

Kiedy się nad tym w ciągu przyszłego tygodnia będziecie zastanawiać, pomyślcie również o swoich kochanych rodzicach, ojcach i matkach, co oni robią dla was, jak was miłują i jak serdecznie troszczą się o wasze potrzeby. W przyszłą niedzielę będziemy mówić o matce.. Każdy z nas miał lub ma jeszcze matkę; wszyscy kochamy swoje mateczki i z wdzięcznością je wspominamy. To też chcemy, aby przyszła lekcja była szczególnie piękna i miła. Przystroimy więc naszą salę kwiatami. Kto z was może niech przyniesie wiązanki kwiatów, a już niech każdy z was przypnie sobie goździk: czerwony ten kto ma jeszcze matkę, i biały, kto już matki nie ma. Goździki te będą nam przypominały nasze kochane mateńki (Rozdać dzieciom niżej podany materiał na kartkach lub odpowiedni numer „Przyjaciela Dzieci“. Pisemko to począwszy od 5 egzemplarzy zamówić można za 20 groszy od egzemplarza u N. Grace Cooledge, Warszawa 4, Targowa 15 m. 110.)

Lekcja 19. — 8 maja 1938

DZIEŃ MATKI

Kol. 3:20. Efez. 6:1 — 4. Filip 2:14.

Złoty wiersz: Dziatki moje, miłujmy nie słowem lub językiem, ale uczynkiem i prawdą. I Jan 3 : 18.

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz.	Kobieta żydowska była dobrą gospodynią i matką. Przyp. 31:10 — 31.
Wtorek	Mądry ojciec uczy swego syna. Przyp. 4:1 — 13; 6:20—23: 13:1.
Środa	Matka Mojżesza. II Mojż. 2:1—10.
Czwartek	Samuel i jego matka. I Sam. 1:21—28; 2:18—19.
Piątek	Jezus i Jego rodzice. Łuk. 2:39—40, 51—52; 3:23.
Sobota	Jak mamy odnosić się do rodziców? Kol. 3:20. Efez. 6:1—4. Filip. 2:14.

Wskazówki dla uczących.

Od pewnego czasu nieledwie cały świat chrześcijański poświęca jedną niedzielę w roku matce „Dokładna data pierwszego obchodu „Dnia Matki“ nie da się ustalić, w każdym razie wiemy, że już w 1910 roku w Stanach Zjedn. A. P. uroczystość ta była pro-

pagowana. Zasługa rzucenia tej inicjatywy przysługuje pannie Annie Jarvis, która w ten sposób chciała dać trwały i widomy dowód szacunku i przywiązania do swej matki. Ona też pierwsza zorganizowała w Chicago uroczystość złożenia zbiorowego hołdu matkom. Matka Miss Jarvis hodowała białe gwoździki i bardzo je lubiła, pragnieniem też Miss Jarvis było, aby kwiaty te były używane przy obchodach „Dnia Matki“ i stały się poniekąd jego symbolem.

Społeczeństwo amerykańskie z wielkim zapałem przyjęło tę inicjatywę i już w r. 1914 obchód „Dnia Matki“ był organizowany na całym terytorium St. Zjedn. Z chwilą powstania organizacji Czerwonego Krzyża akcja ta, odpowiadająca całkowicie jego ideologii, była propagowana w Kołach Młodzieży Czerwonego Krzyża i przez tę organizację przedostała się do innych części świata. Obecnie młodzież Czerwonego Krzyża w 51 krajach świata bierze udział w obchodach urządzanych na Dzień Matki, lub też sama organizuje je i rozpowszechnia własnymi środkami.

Do Europy myśl okazania uczuć matce przez organizowanie specjalnych obchodów i uroczystości w określonym dniu jej poświęconym, przedostała się dopiero po wielkiej wojnie. Pierwszym krajem, który tę myśl wprowadził w czyn była Austria. Za jej przykładem poszły inne kraje. Do Polski myśl ta dostała się na jesieni 1923 r. i już na wiosnę 1924 z inicjatywy Polskiego Czerwonego Krzyża ukazały się pierwsze komunikaty o projektowanym „Dniu Matki“. Został on wyznaczony na ostatnią niedzielę maja, jako miesiącu poświęconym ku czci Matki Bożej. W roku 1924 odbyły się też w kołach Młodzieży PCK pierwsze nieliczne obchody „Dnia Matki“. Od tego czasu z roku na rok uroczystości „Dnia Matki“ zakreślają coraz szersze kręgi, liczą coraz więcej uczestników, zyskują całkowite poparcie władz szkolnych i dorosłego społeczeństwa, a wychodząc poza organizację Kół Mł. PCK., ostatnio zgodnie ze stanowiskiem Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., obejmują całą młodzież szkolną“.

(Z książki „Dzień Matki, wskazówki i materiały do obchodów“, nakładem Zarządu Głównego Polsk. C. K., Warszawa, Smolna 6).

Świat ewangelicki obchodzi „Dzień Matki“ w pierwszej połowie maja, najczęściej w niedzielę zwaną Misericordias Domini (druga niedziela po Wielkiejnocy), to też i my trzymamy się tutaj tego terminu. Wśród ewangelików polskich piękna ta uroczystość wprawdzie już od kilku lat bywa obchodzona dzięki bezpośrednim stosunków z protestantyzmem amerykańskim, ale jak dotąd nie stała się ona jeszcze powszechną do tego stopnia jak np. Powszechne Tygodnie Modlitewne lub Zjazdy Keswick, które z każdym rokiem coraz bardziej się u nas umacniają, jedną ideą wiążąc rozdrobniony, a niestety tak często powaśniony polski ewangelicyzm. Może i ta piękna uroczystość „Dnia Matki“ przyczyni się z czasem do ściślejszego związania polskich ewangelików różnych wyznań i narodowości.

Nauczyciel szkoły niedzielnej znajdzie wiele materiału na urządzenie „Dnia Matki“ w cytowanej wyżej książce Polskiego CK., którą nam łaskawie przesłała p. Anna Roszkowska, prezes Warszawskiej Komisji Okręgowej Kół Młodzieży Pol. CK., za co Jej

MATKA I DZIECI

Przyp. 31 : 29



Wiele niewiast wdzięcznie sobie poczynało, ale ty przechodzisz je wszystkie.

na tym miejscu jeszcze raz składamy serdeczne dzięki. Z książki tej, zawierającej wiele wskazówek, deklamacyj, a nawet odsłon scenicznych i pieśni z nutami, pozwoliliśmy sobie przedrukować niektóre wiersze. Ponadto doskonałym poradnikiem dla nauczycieli urządza-

jących „Dzień Matki“ jest książka Adama Galińskiego pt. „Dzień Matki i Dziecka“, wydana nakładem Drukarni Państwowej w Łodzi. Wiele cennego materiału znajduje się również w książce Ks. Mgr. Jerzego Bekiera pt. „Dzień Matki“ (skład główny w Kaliszu, Dom Młodzieży, ul. 3-go Maja 13).

Rozmowa z dziećmi.

W wielu krajach całego świata obchodzi się w maju prześliczne święto, nazwane „Dniem Matki“. Chłopcy i dziewczęta w tym dniu składają swym matkom życzenia, prezenty, laurki i kwiaty, a sami przypinają sobie czerwone gwoździki, o ile matki ich jeszcze żyją, albo też białe gwoździki, o ile matki już ich odumarły. W dniu tym kościoły są przepełnione ludźmi przyozdobionymi czerwonymi i białymi gwoździkami, które mają im przypominać ich kochane mateczk. Ale dlaczegóż to tak bardzo kochamy i czcimy swoje matki, że poświęcamy im nawet specjalny dzień w roku? Czy oprócz matki nie mamy już nikogo więcej, kogo kochamy i czcimy? Dlaczego mamy czcić i kochać również ojca? Dlatego to właśnie wielu ludzi pragnie, aby ustanowić również specjalny „Dzień Ojca“. Jak myślicie, czy to nie jest dobra myśl? Kto jest najlepszym na ziemi przyjacielem chłopców i dziewcząt? (Rodzice). Dlaczego?

Jak myślicie, co to jest takiego dom? Tylko nie mam na myśli budynku, w którym mieszkamy, lecz dom rodzinny, rodzinę. (Rozwinąć dyskusję nad definicją i pojęciem domu rodzinnego, jako środowiska łączącego ze sobą ludzi węzłami krwi, pokrewieństwa, wspólnym trybem życia, upodobań, miłości, wyrozumienia wzajemnego i służby, oraz odpowiedzialności wzajemnej członków rodziny).

Uczyliśmy się już o dziecięcych latach P. Jezusa. Przypomnijcie sobie, jak to P. Jezus pomagał swym rodzicom w Nazarecie w ich pracy. Święta Rodzina była bardzo liczna. Wiemy przecież, że oprócz P. Jezusa było tam czterech braci i conajmniej dwie siostry (Mar. 6:3). Wiemy także, jak chętnie P. Jezus pomagał matce nosić ze studni wodę, zbierać trawę i gałęzie na opał, czuwać nad młodszym rodzeństwem itp. Wiejski cieśla, jakim był Józef, był tylko ubogim człowiekiem i nie mógł sobie pozwolić na trzymanie służby. Domownicy sami musieli robić wszystko. To też wszystko musiało odbywać się według z góry ustalonego porządku, bo inaczej z całej pracy niewielki byłby pożytek. Czy wiecie jakie zwyczaje panowały w każdym żydowskm domu? (Bezwzględne posłuszeństwo dzieci rodzicom, ściśle określony rodzaj i sposób przyrządzania pożywienia, dokładne mycie rąk przed każdym jedzeniem, odmawianie przepisanych modlitw rannych, wieczornych, przed jedzeniem i przed rozpoczęciem sabatu itp.). Czy myślicie, że i w domu rodzicielskim P. Jezus w Nazarecie był ustalony porządek dnia i rozkład zajęć? A jaki? (Mycie naczyń, czyszczenie lamp i dzbanów na wodę, zbieranie suchej trawy i gałęzi na opał, pomaganie matce mleć każdego dnia żyto i jęczmień na żarnach, nosić wodę ze studni, słać własne posłanie i układać rzeczy itp.). Przeczytam wam teraz powiastkę o wóch rodzinach; w jednej królował ład i porządek, w

drugiej każdy robił, co chciał i kiedy chciał. (Przeczytać powiastkę „Jeden za wszystkich").

Jak myślicie, która rodzina była bardziej szczęśliwa, ta w której panowała zasada „każdy dla siebie", czy też ta, w której wszechwładnie królowało prawo, „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego"? Czy pamiętacie słowa P. Jezusa, które winny niepodzielnie panować w każdej chrześcijańskiej rodzinie? Przypomnę je wam: jest to t. zw. Złote przykazanie. (Co chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Mat. 7:12). Jakie zasady i prawa waszym zdaniem byłyby dobre w waszych własnych domach? (Pozwolić dzieciom wypowiedzieć się i przedyskutować każdy wniosek).

W jaki sposób najlepiej okazujemy rodzicom naszym cześć i miłość? Czy pamiętacie dzisiejszy złoty wersz? W jaki sposób prawdziwie kochamy rodziców naszych „uczynkiem i prawdą", a nie tylko słowem? Co możecie zrobić dziś szczególnie w „Dniu Matki", aby matce i ojcu okazać swą miłość i cześć?

W przyszłą niedzielę będziemy mówić o tym, jak bardzo P. Jezus swoich uczniów kochał i jak jednemu z nich przebaczył wielką jego winę. Pamiętacie zapewne jak Piotr po ostatniej wieczerzy wyparł się P. Jezusa. O tym właśnie będziecie w domu codziennie czytać w Biblii w ciągu następnego tygodnia. (Rozdać dzieciom niżej umieszczony materiał lub odpowiedni numer „Przyjaciela Dzieci").

Lekcja 20. — 15 maja 1938.

„PAŚ OWIECZKI MOJE!"

Jan 21:1—19.

Złoty wiersz: Jeśli nie odpuścicie ludziom przewinień ich, i Ojciec wasz nie odpuści wam przewinień waszych. Mat. 6:15.

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz.	Piotr zapytuje Jezusa ile razy należy przebaczyć winy bliźnim naszym. Mat. 18:21—35.
Wtorek	Piotr ślubuje Jezusowi wierność. Mar. 14:26—31.
Środa	Piotr wypiera się Jezusa wobec służby Kajfasza. Mat. 26:69—75.
Czwartek	Zmartwychwstały Zbawiciel ukazał się uczniom łowiącym ryby. Jan 21:1—6.
Piąek	Jezus przygotował śniadanie swym uczniom. Jan 21:7—14.
Sobota	Jezus przebacza Piotrowi. Jan 21:15—19.

Wskazówki dla uczących.

Lekcja niniejsza nawiązuje do cyklu wielkanocnego. Daje ona nauczycielowi sposobność wykazać dzieciom na przykładzie przemiłej sceny biblijnej, która rozegrała się nad brzegiem jeziora Gene-

zaret, wielką miłość Zbawicielową przebaczającą ludzkie upadki i grzechy. Lekcja ta również wykaże dzieciom, iż każdy człowiek, dorosły czy dziecko, jeśli chce być prawziwym dzieckiem Bożym, musi nieodzownie posiadać ducha wyrozumienia wobec upadków ludzkich i dużo miłości wszystko przebaczającej.

Rozmowa z dziećmi.

Myślę, że nieraz trudno wam było być uprzejmymi dla tych, którzy zachowali się wobec was niegrzecznie czy nawet nieprzyjaźnie. Czy wiecie, co znaczy słowo „przebaczenie"? Jak się czujecie, kiedy przebaczycie winę temu, kto was skrzywdził lub obraził?

W tych czasach, gdy jeszcze P. Jezus chodził po Galilei ze swymi uczniami, ucząc i uzdrawiając ludzi, Piotra niepokoiło pytanie, ile razy należy przebaczyć winy naszym winowajcom. Czy wiecie, jaką dał P. Jezus na to pytanie odpowiedź? (Mat. 18:21—22). A co mówi P. Jezus w naszym dzisiejszym złotym wierszu?

Uczniowie, a szczególnie Piotr, początkowo nie umieli zrozumieć tej nauki P. Jezusa. Ale Piotr kochał P. Jezusa i chciał postępować tak, jak sobie tego życzył P. Jezus. Aby uprzystępnić uczniom swą naukę o przebaczeniu P. Jezus opowiedział im powiastkę albo przypowieść o niesprawiedliwym słudze, którą zapewne czytaliście w domu w ubiegły poniedziałek. Kto z was mi ją opowie?

Innym razem P. Jezus opowiadał uczniom o ojcu, który przebaczył swemu niedobremu synowi. Zbawiciel chciał w ten sposób uczniom powiedzieć, że Bóg podobnie jak i ten ojciec zawsze chętnie przebacza ludziom ich winy i upadki, jeśli tylko szczerze ich żałują. Może kto z was potrafi opowiedzieć tę przypowieść o marnotrawnym synu? (Łuk. 15:11 — 32).

P. Jezus rzekł swym przyjaciołom, że P. Bóg jest jeszcze lepszy niż najlepszy ojciec na świecie (Łuk. 11:11—13), a uczniowie niewątpliwie zaraz pomyśleli o swych dobrych ojcach, od których zawsze doznawali tylko miłość i dobro, nawet wtedy, gdy sami byli niedobrymi i nieposłusznymi dziećmi. Jak dobrze rozumieli teraz, że ojciec zawsze potrafi przebaczyć złe uczynki syna! Niewątpliwie i każdy z nas pamięta chwile w swoim życiu, w których sprawił nieposłuszeństwem swym i krnąbrnością wiele przykrości ojcu i matce, a mimo to kochani rodzice zawsze byli gotowi nam przebaczyć, widząc nasz żal i szczerą skruchę.

Pewnego razu Piotr bardzo zasmucił P. Jezusa. Właśnie ten Piotr, który pytał, ile razy przebaczyć winowajcom swoim, ten Piotr, który poprzysięgał, że raczej umrze, niż gdyby miał się wyprzeć P. Jezusa. Właśnie on wyparł się swego Mistrza i Pana. Kto z was przeczyta o tym opowiadanie Biblii? (Mat. 26:69—75).

Myślę, że Piotr był najbardziej po Judaszu Iszkariocie godnym pożałowana człowiekiem, kiedy uprzytomnił sobie swój upadek. Ale myślę też, że P. Jezus natychmiast w swoim sercu przebaczył mu jego brzydki czyn, widząc jak się smuci z tego powodu. P. Jezus

przypomniał sobie, jak Piotr zawsze rychły był do słowa, jak on zawsze śmiało o wszystko pytał, czego nie rozumiał, jak pochopnie wyznawał swą wiarę i wierność. Przypominacie sobie również i wy, że wczesnym rankiem w dzień zmartwychwstania na wieść przyniesioną przez niewiasty, że grób jest pusty, właśnie Piotr pierwszy zerwał się i pobiegł do ogrodu Józefa z Arymatei, aby na własne oczy przekonać się o prawdzie. Jemu też zmartwychwstały Zbawiciel polecił powiedzieć, iż spotka się z uczniami w Galilei (Mar. 16:7). Jakże szczęśliwy musiał być Piotr, kiedy słyszał, że właśnie jemu, który się wyparł swego Mistrza, Nauczyciel każe powiedzieć te radosne słowa! Jakże on teraz rozumiał wielką miłość P. Jezusa i Jego przebaczenie!

Dziś chcemy mówić o tym, co się stało w Galilei, kiedy zmartwychwstały Zbawiciel spotkał się ze swymi uczniami. (Przedyskutować tekst lekcji).

Dlaczego P. Jezus trzy razy pytał Piotra, czy Go miłuje? (Piotr trzy razy wyparł się Jezusa, było to więc z jednej strony delikatne przypomnienie jego upadku, z drugiej zaś — silne, bo aż trzykrotne podkreślenie w obecności innych uczniów, że upadek jego został mu odpuszczony, i że Piotr został na nowo przyjęty do społeczności uczniów Pańskich z wyraźnym ułożeniem mu pracy misyjnej). Co to P. Jezus miał na myśli, mówiąc Piotrowi: „paś owieczki moje!“? W jaki sposób Piotr dowiódł, że prawdziwie kochał P. Jezusa? (Nauczyciel może króciutko opowiedzieć dzieciom o misyjnej działalności Piotra zgodnie z relacjami Dziejów apostolskich, oraz o jego śmierci męczeńskiej na krzyżu w Rzymie w r. 64 za panowania cesarza Nerona).

Jakie święto będziemy obchodzić jeszcze w maju? (26 maja Wniebowstąpienie Pańskie). W następnej lekcji mówić będziemy właśnie o wniebowstąpienie Pana Jezusa. Wówczas to uczniowie po raz ostatni widzieli P. Jezusa. W ciągu tygodnia będziecie w domu czytać o tym, jak P. Jezus pożegnał się ze swymi uczniami, co im obiecał i jak wstąpił do nieba. (Rozdać dzieciom na przygotowanych kartkach niżej podany materiał lekcyjny lub też rozdać im odpowiedni numer „Przyjaciela Dzieci“).

Lekcja 21. — 22 maja 1938.

WNIEBOWSTĄPIENIE

Łuk. 24:46—53.

Złoty wiersz: Kto wierzy we mnie, ten i uczynki, które ja czynię, czynić będzie, i większe nad te czynić będzie, bo ja odchodzę do Ojca mego. Jan 14:12.

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz. Jezus wstąpił do nieba. Łuk. 24:46—53.
Wtorek Łukasz, autor Dziejów apostolskich, opowiada to samo po raz drugi. Dzieje 1:6—14.
Środa Marek opowiada o wniebowstąpieniu. Mar. 16:14—20.

Czwartek	Obietnice Jezusa dane uczniom. Jan 14:12—14.
Piątek	Dalsze obietnice. Jan 14:15—20.
Sobota	Jezus przygotowuje uczniów do swego odejścia. Jan 14:21—31.

Wskazówki dla uczących

Lekcja niniejsza kończy cykl wielkanocny. Należy w niej szczególnie podkreślić obietnice Jezusowe dane uczniom, jako też wielką radość i odwagę, które wzbudził w uczniach radosny fakt Zmartwychwstania Pańskiego; odtąd uczniów cechuje mocne prze-przeświadczenie, że Mistrz ich żyje i że znowu ich wiedzie, jak to czynił przed swym ukrzyżowaniem.

Rozmowa z dziećmi

Kto z was powie dlaczego święta Wielkanocne są takie radosne i miłe? Dlaczego w czasie tych świąt przyozdabiamy nasze kościoły i domy kwiatami i dlaczego śpiewamy radosne pieśni?

Od świąt Wielkanocnych mówiliśmy dotąd stale o ukazywaniu się P. Jezusa uczniom w różnych miejscach. Przypomnijcie sobie to wszystko raz jeszcze. (Powtórzyć z dziećmi króciutko ostatnie lekcje, w których mowa o ukazaniu się uczniom zmartwychwstałego Jezusa).

Między innymi czytaliśmy o tym, jak to P. Jezus pokazał się jedenastu uczniom zgromadzonym pospołu w Jerozolimie. Wtedy to właśnie mówił im o tym, jak mają pracować, gdy od nich na zawsze już odejdzie. Potem poszedł razem z nimi do Betanii. Znajdźmy to miejsce na mapie. Jak widzicie Betania leżała na zboczu góry Oliwnej zaledwie o kilka kilometrów od Jerozolimy. Czy P. Jezus był już kiedy przedtem w Betanii? (Jan 11:1—46; 12:1—9). A na górze Oliwnej?

Tutaj to właśnie na górze Oliwnej dał swoim uczniom ostatnie polecenie a potem wstąpił do nieba. Przeczytamy sobie teraz o tym w ewangelii Mar. 6:14—15 i w ewangelii Łukasza 24:49—53.

Jak brzmiało ostatnie polecenie P. Jezusa? Przeczytajmy je sobie w ewangelii Mat. 28:19—20.

Co robili uczniowie po wniebowstąpieniu P. Jezusa? Ewangelista Łukasz powiada, że wrócili do Jerozolimy „z wielką radością". Jakże mogli być szczęśliwi, skoro ich właśnie na zawsze opuścił najlepszy ich Przyjaciel? Oni wierzyli z całego serca, że P. Jezus jest obiecanym Synem Bożym i że spełni dane im obietnice, a nadto byli pewni, że zawsze będą czuli przy sobie, w swoich sercach bliską obecność P. Jezusa, i że On sam natchnie ich odwagą i męstwem żyć tak, jak przykazał, oraz głosić innym ludziom „radosną wieść", jak im to polecił, żegnając się z nimi. Cieszyli się również i z tego, że są współpracownikami P. Jezusa i że mogą dalej prowadzić Jego dzieło na całym świecie. Wszak sami wiecie, że trudne i odpo-

wiedzialne zadania, które nieraz układają wam wasi rodzice czy nauczyciele, napawają was dumą i radością, boć są one najlepszym dowodem, że rodzice i nauczyciele wasi ufają wam i wierzą w wasze siły i zdolności. Tak samo było z uczniami. P. Jezus polecił im wykonać wielkie dzieło. Wiedział On dobrze, że uczniowie Jego nie będą umieli podołać wszystkiemu o własnych siłach bez Jego pomocy. Ale co obiecał im P. Jezus? Przypomnijmy sobie po kolei wszystkie Jego obietnice. Co P. Jezus obiecał swym uczniom i wyznawcom jeszcze przed swym ukrzyżowaniem? (Jan 14:12 — 14 16 — 18, 19, 23, 26). A co obiecał im po zmartwychwstaniu? (Dzieje 1:4, 5, 8. Łuk. 24:49. Mat. 28:20—b).

Uczniowie wiedzieli, że P. Jezus kochał ich za swego życia na ziemi, i wierzyli, że spełni wszystkie obietnice. On obiecał, że zmartwychwstanie po swojej śmierci na krzyżu i że przyjdzie do nich — i spełnił swą obitnicę. Byli też pewni, że On i teraz i na przyszłość dotrzyma swych obietnic.

W przyszłą niedzielę będziemy mówić o tym, co uczniowie robili w Jerozolimie, oczekując na spełnienie obietnicy Jezusowej zesłania Ducha św. W ciągu tygodnia będziecie w domu czytać o wyborze nowego ucznia na miejsce niegodnego Judasza. Przy czytaniu zastanówcie się i dobrze rozważcie dwa pytania: Czego oczekują po mnie moi rodzice i nauczyciele? Czy mogą na mnie polegać, czy też zawiodę ich nadzieje pokładane we mnie. (Rozdać dzieciom niżej załączony materiał do następnej lekcji lub też odpowiedni numer „Przyjaciela Dzieci").

Lekcja 22. — 29 maja 1938.

WYBÓR MACIEJA

Dzieje 1:15—26.

Złoty wiersz: Coś słyszał ode mnie przy wielu świadkach, to powierz ludziom wiernym, którzy byliby zdolni i innych nauczać. II Tym. 2:2.

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz. Niegodny uczeń. Mat. 26:14—16.
Wtorek Jezus wiedział, że Go jeden z uczniów zdradzi. Mar. 14:17—21.
Środa Judasz wydaje Jezusa w ręce nieprzyjaciół. Jan 18:1—9.
Czwartek Judasz zdradza Mistrza pocałunkiem. Mat. 26:44—50.
Piątek żałosny koniec Judasza. Mat. 27:1—10.
Sobota Wybór nowego apostoła. Dzieje 1:15—26

Wskazówki dla uczących

Lekcja niniejsza opowiada o tym, co zaszło od chwili zmartwychwstania Pańskiego aż do zesłania Ducha św. Uczniowie Pańscy przebywają w Jerozolimie, oczekując na spełnienie obietnicy Jezusa. Spędzają czas na modlitwie i śpiewaniu pieśni duchownych, a niewątpliwie i na rozmowie o tym, co Jezus robił i co mówił za swego życia na ziemi, jako też i o swym posłannictwie, które ich teraz czekało jako apostołów i szerzycieli wiary Chrystusowej.

W ciągu tych dni sami oni po raz pierwszy z własnej inicjatywy przystępują do dzieła, do czynu, do wyboru nowego ucznia na miejsce niegodnego Judasza.

Nauczyciel w czasie tej lekcji winien całą swą uwagę skierować na jedyny cel: wskazać dzieciom na wartość sumiennego spełniania obowiązków powołania. Cel ten osiągnie łatwo przez wskazanie im odstraszającego przykładu Judasza, który zdradziwszy dzieło swego Mistrza, sam zgotował sobie żałosny koniec.

Rozmowa z dziećmi

Czego ma prawo żądać przyjaciel od przyjaciela? A rodzice od dzieci? Nauczyciel od uczniów? Co się dzieje, gdy przyjaciel zawiedzie lub oszuka przyjaciela? A co się dzieje, gdy wy nadużyjecie zaufania, jakim darzą was rodzice. A co się dzieje, gdy nie zrobicie zadania albo nie nauczycie się lekcji, którą wam zadał nauczyciel? Jak się w takich wypadkach czujecie? A jak się czują wasi rodzice i nauczyciele?

Wiecie, że P. Jezus wnet po rozpoczęciu nauczycielskiej działalności wybrał sobie dwunastu uczniów, pomocników albo apostołów, to znaczy posłów, bo chciał ich posłać na cały świat głosić ludziom „dobrą nowinę". Jak się ci apostołowie nazywali? (Łuk. 6.13—16). Co wiecie, o niektórych apostołach? (Patrz lekcja 6 z dnia 6 lutego w 2 numerze „Szkoły Niedzielnej").

Jak myślicie, czego P. Jezus może żądać od tych, którzy Go chcą naśladować? W jaki sposób mają oni pomagać P. Jezusowi w Jego dziele? Kiedy i dlaczego niektórzy z uczniów zawiedli swego Mistrza? (Judasz, Piotr a nawet Tomasz).

P. Jezusa najbardziej zawiódł Judasz z Kariotu. Judasz był skarbnikiem i był odpowiedzialny za pieniądze, które stanowiły własność wszystkich uczniów P. Jezusa; on też miał się troszczyć o wszystkie potrzebne rzeczy. (Jan 12:1—8; 13:26—29). P. Jezus kochał go tak samo jak i innych swoich uczniów. Nie umiemy wprost zrozumieć, jak mógł Judasz, który przecież przez trzy lata codziennie był blisko P. Jezusa, codziennie słuchał Jego nauki, codziennie patrzył na Jego cuda, codziennie widział jak P. Jezus leczy i uzdrawia chorych, jak pociesza strapionych, — mógł oddać swego najlepszego Mistrza w ręce wrogów i zaprzedać Go za niewielką sumę pieniędzy, za cenę, za którą sprzedawało się zwykle najgorszego niewolnika. (Nauczyciel winien wciągnąć dzieci do rozmowy na temat zdrady Judasza począwszy od ostatniej wieczerzy a skończywszy na kupnie Ziemi Krwi, nabytej przez kapłanów za porzucone przez Judasza srebrniki (30 srebrników około 180 zł.).

Ostatniej niedzieli mówiliśmy o wniebowstąpieniu P. Jezusa, oraz o obietnicach i ostatnim przykazaniu, które P. Jezus dał swym uczniom. Co P. Jezus polecił wykonać natychmiast po swoim wniebowstąpieniu? W jaki sposób uczniowie spędzili te dni w Jerozolimie, czekając na spełnienie się obietnicy P. Jezusa o zesłaniu Du-

cha św.? O czym oni rozmawiali? Myślę, że rozmawiali oni bardzo dużo o tym, w jaki sposób mają spełnić to, co im P. Jezus polecił. Pierwszą rzeczą, którą zrobili, to był wybór nowego apostoła na miejsce Judasza. W jaki sposób dokonali oni wyboru nowego apostoła? Przeczytajmy o tym w Dziejach 1:15—26.

Kto z was mi powie, jak odbyło się to „rzucanie losów?“ Mogło się to odbyć mniej więcej tak samo, jak dziś jeszcze odbywają się loterie fantowe. W jednym koszyczku są numery losów, w drugim zaś wśród wielu czysych kartek są i takie, na których są wypisane numery fantów. Dwie osoby jednocześnie wyciągają na chybił-trafił po jednej kartce z każdego koszyczka. Ten, którego numer został wyciągnięty z pierwszego koszyczka wygrywa odpowiedni fant, którego numer zosał wyciągnięty w drugiego koszyczka, albo też przegrywa, jeśli karka ta była czysta.

Ale zdaje się, że apostoła Macieja wybrano w inny sposób. Już w bardzo dawnych czasach żydzi, gdy nie mogli sami rozstrzygnąć jakiego sporu albo sami nie umieli się zdecydować na rzecz jaką, uciekali się do „rzucania losów“. Były to dwie kosteczki albo nawet dwa drogie kamienie, które nosił na piersiach najwyższy kapłan. Nazywały się one urim i tumim. Na jednym z tych kamieni była pierwsza, na drugim — ostatnia litera hebrajskiego alfabefu; pierwszy kamień znaczył „tak“, drugi — „nie“. (II Mojż. 28:30. III Mojż. 8:8 I Sam. 14:42; 28:6 I Kron. 25;8. Neh. 11:1. Przyp. 16:33; 18:18. Jonasz 1:7). Czasami wypadło, że „tak“ było na wierzchu, innym znowu razem na wierzchu było „nie“; ale zdarzało się, że na wierzchu nie było ani „tak“, ani „nie”. W ten to prawdopodobnie sposób został obrany na miejsce Judasza z pośród dwóch kandydatów Maciej, który od dawna już kochał P. Jezusa, rad słuchał Jego słów i chętnie przebywał razem z uczniami. Jego upodobał sobie Bóg i tak zrządził, że właśnie przy jego nazwisku padł los z napisem u góry „tak“.

Nasz dzisiejszy złoty wiersz jest doskonałym hasłem dla każdego, kto podobnie jak Maciej zostanie obrany przez Boga do głoszenia ludziom Słowa Bożego. A czy pamiętacie złoty wiersz z 23 stycznia? (II Tym. 2:15). Czegóż więc żąda dziś P. Jezus od mężczyzn i kobiet, od chłopców i dziewcząt, którzy sami siebie nazywają chrześcijananmi to jest naśladowcami P. Jezusa? Coby się stało ,gdyby wszyscy ludzie naprawdę byli chrześcijanami? W jaki sposób mamy i my okazywać wierność P. Jezusowi?

Lekcja 23. 5 czerwca 1938.

ZIELONE ŚWIĄTKI

Dzieje 2:1 — 21.

Złoty wiersz: Jeśli wy, będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha świętego tym, kórzy Go o niego proszą? Łuk. 11:13.

Poniedz.	Duch św. zstąpił na apostołów. Dzieje 2:1 — 13.
Wtorek	Kazanie Piotra. Dzieje 2:14 — 21.
Środa	Piotr zwiastuje, że Jezus był obiecanym Mesjaszem. Dzieje 2:22 — 36.
Czwartek	Nawrócenie się 3000 żydów. Dzieje 2:37 — 41.
Piątek	Pierwszy Kościół chrześcijański. Dzieje 2:42 — 47.
Sobota	I my możemy przyjąć Ducha św. Łuk. 11:9 — 13.

NOWE WYDAWNICTWO Z. S. N. W POLSCE.

Wkrótce ukaże się w druku nowe wydawnictwo Zrzeszennia Szkół Niedzielnych w Polsce p. t. „Ziemia Obiecana". Będzie to krótki podręcznik archeologii biblijnej dla nauczycieli szkół niedzielnych i czytelników Pisma św. Zawierać on będzie obok geograficznych wiadomości, dotyczących starożytnej Palestyny, króciutkie notatki o życiu, zwyczajach, pożywieniu, odzieży, religii, obrzędach, miejscach kultu, świętach, miarach, wagach i pieniądzach starych Hebrajczyków. Będzie to zatem nieodzowna pomoc dla rodziców, nauczycieli, pracowników zborowych i misyjnych, oraz miłośników Pisma św. Książka ta, która obejmować będzie około 55 stron druku formatu „Szkoły Niedzielnej", zaopatrzona będzie w mapkę Palestyny, plan świątyni jerozolimskiej i cały szereg innych rycin, a przytem cena jej będzie niezwykle niska. Bliższe szczegóły zamieszczone będą w następnym numerze „Szkoły Niedzielnej". Zamówienia przyjmować będzie nasza Redakcja.

Miłych naszych prenumeratorów prosimy o uiszczenie prenumeraty na r-k P. K. O. Nr. 16.161

Z okazji świąt Zesłania Ducha św. wszystkim naszym Szanownym Czytelnikom i Prenumeratorom składamy najserdeczniejsze życzenia słowami Pisma św.: Rzym. 15:13.

Zakł. Graf. B. Pardecki, i S-ka, W-wa, tel. 5-22-05.